Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PIĄTEK, 10 LIPCA 1925 r. | NUMER POJEDYŃCZY 20 GROSZY. | Nr. 158

Człowiek-wampir przed sądem.
Jak Angerstein mordował swoje niewinne ofiary?
Straszny sen buchaltera o morzu krwi w przededniu dokonania na nim morderstwa.

(Specjalna służba informacyjna „Expressu".)

Limburg, 8 lipca.

Dzisiejszy przewód sądowy obfitował w wiele scen dramatycznych, przed stołem sędziowskim bowiem przesunął się cały szereg świadków — rodzice w bestjalski sposób zamordowanych ofiar.

Są to ludzie prości, którzy z wielkim trudem mogą pohamować swoje uczucia i co chwila wybuchają głośnym łkaniem, matki zaś bezsilne z wielkiego bólu płaczą cicho, opowiadając o dziejach tragicznej nocy z soboty na niedzielę.

Zamordowanie biuralisty.

Pierwszy zeznaje ojciec zamordowanego biuralisty Theodor Geiss:

— Syn mój wyszedł z domu o godzinie 7-ej z rana. Przed wyjściem prosił mnie, żebym mu przyniósł do biura obiad, gdyż niema czasu na przyjście do domu.

Przed południem przechodziłem obok biura, gdzie syn mój pracował.

Okno było otwarte, syna mego jednak nie zauważyłem.

Sądziłem, że załatwiał sprawy biurowe na mieście. W południe przyniosłem do biura obiad. Oddałem koszyczek woźnemu, śpieszyłem się bowiem do pracy. Nie wiedziałem o tem, że syna mego w biurze jeszcze nie było. Dopiero wieczorem, gdy w mieście rozeszła się pogłoska, że

dom Angersteina płonie,

pobiegłem na miejsce wypadku. Tam dowiedziałem się,

że syn mój nie żyje

Druga ofiara straszliwego mordu.

Następnie składa zeznanie ojciec zamordowanego Kiela:

Syn jego wyszedł z mieszkania przed godziną ósmą z rana. Przez cały dzień nie wracał do domu, dopiero przed wieczorem **przyniesiono do mieszkania trupa.**

Sędzia: Jak wyglądał trup pańskiego syna?

Świadek: Twarz miał zmasakrowaną w okropny sposób. Nosił na sobie palto: w kieszeni miał klucz od biura. Przed wyjściem z domu dostał od matki dwie marki. Po przyniesieniu go do domu znalazłem w jego kieszeniach

tylko jedną markę.

Przypuszczałem więc, że syn mój spotkał Angersteina na ulicy, zbrodniarz kazał mu pójść do swego mieszkania pod pozorem pożyczenia pieniędzy. W chwili, gdy syn mój podawał mu pieniądze, **Angerstein uderzył go siekierą w głowę.**

Sędzia: Czy syn pański opowiadał coś panu o Angersteinie?

Świadek: Wyrażał się o oskarżonym przychylnie. Ostatnio tylko mówił mi, że niema zaufania do Angersteina.

Oskarżony (do świadka): Czy on do prawdy tak powiedział?

Świadek: Tak.

Angerstein opuszcza skromnie głowę.

„Morze krwi".

Tragiczna scena miała miejsce podczas badania świadka Darra — ojca zamordownego urzędnika.

Jest to mały, żywy człowieczek, o bladej, zmizerowanej twarzy.

— Syn mój krytycznego dnia wstał o godzinę zapóźno — opowiada ojciec — Podczas gdy ja z drugim moim synem zjedliśmy już śniadanie i byliśmy przygotowani do udania się do pracy, matka musiała mu przypomnieć: „Rudi, wstań, już późno!" Syn mój odrzekł na to, wyciągając się na łóżku:

„Ach, to okropne!.."

— „Co jest okropne? — spytała matka.

— Czy ci się coś śniło?"" — **„Nie głupstwo — odrzekł — śniło mi się, że widziałem morze krwi... Ogromne morze krwi... To okropne!** — krzyknął nagle i cały drżał ze strachu.

To były jego ostatnie słowa, wyrzeczone do matki. Ze mną rozmawiał jeszcze przed wyjściem. Prosił, żebym przyszedł do Angersteina, który przygotował jakiś nowy plan. Ponieważ pracowaliśmy niedaleko od siebie, przyrzekłem mu, że przyjdę. Nie miałem jednak czasu i zapomniałem o przyrzeczeniu. Może, gdybym pamiętał o tem... uratowałbym syna....

Sędzia: Czy pan nie widział w ciągu dnia swego syna?

Świadek: Nie... O dwunastej spotkałem kolegów, którzy zawiadomili mnie o zebraniu w związku... Dowiedziałem się od nich, że Angersteina wybrano na przewodniczącego... Wyraziłem się wówczas, że zadowolony jestem z wyboru, gdyż Angerstein jest człowiekiem inteligentnym i energicznym. Tak powiedziałem...

A Angerstein w tym samym czasie mordował jego syna....

Oskarżony w tej chwili zakrywa twarz rękoma i przez chwilę siedzi nieruchomy.

Sędzia: Czy syn mówił panu coś o stosunkach w domu Angersteinów?

Świadek: Opowiadał mi tylko, że w piątek spotkał panią Angersteinową, która się przed nim zwierzyła,

że jest niespokojna, oczekuje bowiem czegoś niezwykłego....

„Ratujcie moją żonę!"

W dalszym ciągu sprawy, zeznania składają przechodnie, którzy zauważyli pożar w domu, w którym mieszkał Angerstein.

Pan Miller wbiegł pierwszy do płonącego domu, wybiegł stamtąd z przerażoną miną i krzyczał nieprzytomnie:

— Tam są same trupy!...

Angerstein stał przed domem i krzyczał głośno:

— Ratujcie moją żonę... Ratujcie...

Na pytania przechodniów Angerstein odpowiadał:

— Nie wiem co się stało... Jestem ranny...

— W takim razie trzeba zawiadomić pańską żonę, — rzekł ktoś z tłumu.

— Tam są bandyci w mieszkaniu — odrzekł Angerstein. — Nie wiem, co oni zrobili z moją żoną... Uciekłem od nich szczęśliwie, zranili mnie tylko lekko...

Według zeznań funkcjonarjuszy urzędu śledczego, prowadzących śledztwo, Angerstein **początkowo nie przyznawał się do winy.**

Gdy mu pokazano zwłoki żony, wstrząsnął się i odrzekł:

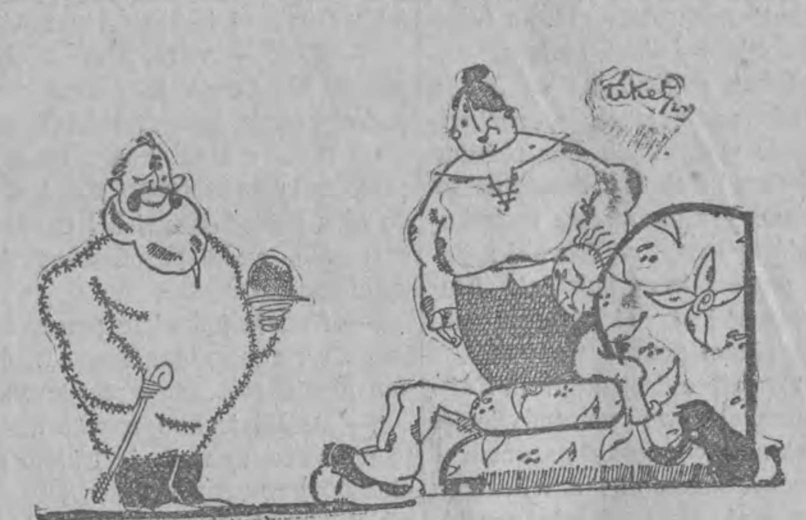
— Nie wiem, kto to jest...

— To pańska żona — rzekł lekarz.

Angerstein stał przez chwilę nieruchomy, potem zachwiał się na nogach **i runął zemdlony na ziemię...**

Po przesłuchaniu świadków, sąd przerwał posiedzenie aż do następnego dnia.

Stefan L-ski.



DYREKTOR: Przyszedłem zobaczyć, czy pan rzeczywiście ma powód do pozostania w domu, ale cieszy mnie bardzo, że pan faktycznie jest chory.

(Buen Humor", Madryt.)

Wisła przerwała tamę!
Pola pod Toruniem zostały zalane na przestrzeni 10 kilometrów.
Straty, jakie spowodował wylew, są poważne.

Z Torunia donoszą nam:

Pod Tarnawem, na 46-kilometrze prawego brzegu Wisły od Torunia, nastąpiło o godz. 4 i pół nad ranem

przerwanie tamy rzecznej

na szerokości 5 metrów.

Woda przedostała się do doliny pod śluzami i spowodowała zapadnięcie się tamy.

Pod naporem wody przerwa rozszerzyła się wkrótce do 50 metrów.

Woda runęła falą na przyległe ziemie. Na przestrzeni 10 klm. zalane zostały pola należące do okolicznych wsi.

Straty, jakie spowodował wylew w polach są poważne.

Mieszkańcom wsi niebezpieczeństwo nie grozi, gdyż wioski leżą naogół wysoko.

Na miejsce wylewu ruszył z Torunia 8 pułk saperów pod komendą pułk. Butlera, który przez cały dzień pracował nad umocnieniem nasypów.

Z Grudziądza donoszą nam:

Na 30-tym kilometrze poniżej Grudziądza, wskutek przybierającej wody, zagrożony jest **wał ochronny doliny Opalińskiej.**

Poziom wody wynosi tu 4 m. 20 cm.

Oddziały wojska pracują przy nadsypywaniu wałów ochronnych.



Japonja spółczesna: w tramwaju w Tokio, gdzie kobiety pracują, jako konduktorki.



Manja jazzbandowa święci obecnie, niebywałe nowe tryumfy. W kąpielowych miejscowościach francuskich do jazzbandu wchodzi z reguły baletnica, która w czasię produkcji muzycznych popisuje się wraz z grającemi muzykami.

Caillaux w morzu alkoholu.

Wspomnienia o obecnym francuskim ministrze finansów. — Jego zręczność i demagogja. — Caillaux cechuje chorobliwa ruchliwość gestu, mysli i... zasad.

Znany dziennikarz paryski Stephane Lauzanne opublikował przed kilku dniami swe wspomnienia p. t. „Sa Majeste la Presse". Znajduje się tam garść wspomnień, poświęconych interesującej osobie obecnego francuskiego ministra finansów, p. Caillaux. Oto co pisze p. Lauzanne:

W kwietniu 1910 r. udałem się nad Sartę, aby osobiście złożyć wizytę panu Caillaux, którego dotychczas spotykałem kilka razy przelotnie.

Kiedy wysiadałem ze statku w Mamers, padał ulewny deszcz kwietniowy. Było to podczas kulminacyjnego punktu walk wyborczych i deszcz smagał nielitościwie czerwone plakaty p. Caillaux i żółte jego konserwatywnego rywala p. d'Aillieres. **Plakaty obecnego ministra finan. stały się pod wpływem ulewnego deszczu wiśniano-różowe, żółty zaś kolor jego przeciwnika przybrał barwę jesiennych liści.** Niemniej przyglądałem się im z wielkim zainteresowaniem.

A więc — myślałem — znajduję się w samem sercu najzagorzalszych walk wyborczych i tu, na tej zapadłej prowincji decydują się losy podatków dochodowych.

Wrażenia moje komunikowałem pewnemu statecznemu gorzelnikowi, który wracał z jarmarku, osłaniając się bawełnianym parasolem.

„Podatki dochodowe?... Ależ, panie, którzby sobie tem zawracał głowę?... Jeżeli tylko pozostawią nam nasz spirytus, któż się o to będzie troszczył?"

Triumfująco wskazał mi palcem dwa zdania, wypisane na czerwonych plakatach: „Wiecie — pisał pan Caillaux, — że możecie liczyć na mnie całkowicie **jeżeli chodzi o gwarantowanie waszych przyrodzonych praw, a zwłaszcza jeżeli chodzi o prawa gorzelników, których interesów bronię od chwili mej publicznej działalności".**

Pan Louis d'Aillieres zaś, który przyrzekał ratować zniszczoną przez Caillaux Francję, obiecywał więcej jeszcze alkoholu: „Jako gorący zwolennik robotników i chłopów żądam dla nich prawnego rozszerzenia przywilejów gorzelnictwa".

— Widzi pan, powiada do mnie gorzelnik, to dla nas ważniejsze, niż wasze podatki.

Wówczas pojąłem rzecz nader ważną, że ów strumień ideowy, nurtujący departament Sarty jest przedewszystkiem strumieniem... alkoholu.

Po kilku godzinach zetknąłem się osobiście z panem Caillaux. Było to w rezydencji księcia La Rochefoucauld Doudeauville w Bannetable. Około tysiąca obywateli zebrało się w wielkim hallu. Caillaux przemawiał do nich:

„Przypominam wam — mówił dźwięcznym głosem — co republika dla was uczyniła w sprawie wojskowości. — **Za cesarstwa musieli ludzie biedni służyć 7 lat w wojsku, bogaci byli zaś od wojska zupełnie wolni. Na początku domagano się od biednych pięcioletniej powinności wojskowej, od bogatych służby jednorocznej. Wówczas jednakże słabe jeszcze były podwaliny ustroju republikańskiego. Kiedy jednak stała się silniejsza, stosunek zmienił się na 3:1, a obecnie, kiedy znajduje się w rozkwicie obowiązuje wszystkich ,bez różnicy majątkowej termin służby dwuletniej.... Obecnie chcemy z podatkiem majątkowym uczynić to samo, co dawnej z podatkiem w postaci krwi ludzkiej. Niesprawiedliwością jest, aby bogaci nie płacili nic a biedni prawie wszystko.**

Sala zabrzmiała oklaskami. Pan Caillaux kontynuował swe przemówienie, kładąc nacisk na konieczność oszczędzania i przytoczył anegdotkę z własnego życia, która stała się rozdziałem w historji:

— Mówią, że Francja musi chwycić się gwałtownych środków oszczędności. Nikt bardziej nie podziela tego przekonania odemnie. Przekonaniu temu poświęciłem nawet moją tekę ministerjalną!... Kiedy w lipcu, zeszłego roku ofiarował mi mój przyjaciel Briand tekę ministra finansów, odpowiedziałem, że przyjmę ją pod dwoma warunkami: po pierwsze, że nie będzie już więcej nowych kredytów dla marynarki, dopóki nie uporządkuje się departamentu Sarty, po drugie, że wszelkie projekty nowych wydatków zostaną mi podporządkowane... Mój przyjaciel, Briand, twierdził, że żądaniom moim trudno będzie uczynić zadość, ja zaś z mojej strony wolałem zrezygnować z ministerstwa i zadowolić się skromnem stanowiskiem posła do parlamentu"...

Tym razem rozległy się w sali frenetyczne okrzyki zachwytu. Entuzjazm powiększył się jeszcze, kiedy zaraz potym Caillaux dotknął najbardziej palącej kwestji: sprawy alkoholu.

— Nigdy — **rzekł — nie pozwolę, o ile dojdę do władzy, aby naruszano wasze prawo pędzenia spirytusu...**

Kiedy zebranie zostało ukończone, salę zamknięto, udaliśmy się z panem Caillaux na dłuższą przechadzkę pod cienistemi lipami i gotyckiemi wieżami zamku książęcego. Wieczór zapadał. — Powiedziałem panu Caillaux:

— Będzie pan następnej niedzieli napewno obrany, gdyż niema pan tu chyba ani jednego poważnego nieprzyjaciela.

— Niech pan nie podlega złudzeniom — odpowiedział mi Caillaux z rozbrajającą szczerością — mam silnego nieprzyjaciela: *demagogję. Rozumie pan chyba*, że nie robiłem żadnych niedoścignionych obietnic. Ale gdyby pan słyszał, jak przemawiają konserwatyści...

— Ależ — wtrąciłem — obiecał im pan w tej chwili tak samo zmniejszyć podatki dochodowe, jak ich daninę krwi.

— Cóż z tego, kiedy mam przeciw sobie całą konserwę. Czyż nie należę do klas posiadających? I czyż moja teorja nie godzi przedewszystkiem we mnie samego?

— Nadaje jednakże pan swym teorjom zbyt agresywną formę... Nie żąda pan pieniędzy.... chce pan je wziąć....

— Jeżeli jestem nawet agresywny, to pochodzi to stąd, że jestem niesłusznie podejrzewany i atakowany ze wszystkich stron! Czegóż już o mnie nie pisano! **Dopiero wczoraj ogłoszono mnie przeciwnikiem stanu średniego... A przecież jest ta sfera zarówno jak robotnicy potęgą i honorem tego kraju.** Jeżeliby mi zarzucono, że jakikolwiek z moich projektów godzi w stan średni natychmiast zrezygnowałbym z niego... Jednak że na jednym punkcie jestem niewzruszony: bogacz musi płacić! Niechaj wielkie towarzystwa finansowe nie wyobrażają sobie, że należy do nich ostatnie słowo!

— Oto właśnie, co panu zarzucają— przerwałem. — Atakuje pan niesłychanie silnie te stowarzyszenia, a mimo to wiadomo powszechnie, że jest pan przewodniczącym 2 tego rodzaju instytucji.

— Czynią mi z tego zarzut. Ale kto proszę? Napewno nie moi wyborcy, któ rzy są z tego dumni. Każdy człowiek ma prawo poza polityką zajmować się jeszcze swoim zawodem. Czynią to adwokaci i lekarze, czemu nie miałby tego robić finansista? Pozatem wahałem się zawsze i wstrzymuję się nadal od należenia do wszelkich instytucji francuskich. Należę do dwuch obcych stowarzyszeń, które pracują jednakże fran cuskiemi kapitałami".

Spojrzałem na mego rozmówcę. Był zlekka zaczerwieniony. Być może, iż był to jedynie odblask słońca, które kryło się poza wieże pałacu księcia La Rochefoucauld.

Z tej rozmowy jednakże **ukazał mi się Caillaux** takim, jakim objawił się później: **jako zręczny djalektyk, który gardzi sofistyką, lecz jednocześnie się nią posługuje.**

Jako człowiek, obawiający się ataków, lecz jej wywołujący, wreszcie, jako czarujący, lecz jednocześnie zwodzący polityk i człowiek o chorobliwej wprost ruchliwości gestu, myśli i zasad...

Różdżka pokoju władcy afrykańskiego.

Do Chicago przyjechał w gościnę książę Kajo Levolou, panujący na jednej z kolonji francuskich w Afryce.

Monarcha ten ukończył w Paryżu kursy w jakimś instytucie egzotycznym, skąd udał się do swoich posiadłości, gdzie zasłynął, jako zwolennik nowych prądów cywilizacyjnych. Do Ameryki przybył dla wygłoszenia odczytów o pokoju w okresie powojennym, wezwany przez międzynarodowe stowarzyszenie kobiet, zwolenniczek rozbrojenia.

Po odczycie czarny książe w towarzystwie dwóch przedstawicielek stowarzyszenia ze sfery zamożnej udał się na kolację do hotelu Astor, gdzie zajął stół już poprzednio zamówiony przez towarzystwo amerykańskie.

Zawiadomił go o tem zarządzający restauracją, co tak rozgniewało rzecznika pokoju, że wypowiedział wojnę gospodarzowi i wszystkim, którzy stanęli po jego stronie. Wywiązała się walka na pięści, trzask łamanych krzeseł i okrzyki wojenne naruszały ciszę.

Sprowadzono czterech policjantów, przeciwko którym dziki prelegent skierował swoje siły, walcząc z większą jeszcze energią. Zapakowano go do wozu dla niebezpiecznych, lecz uczony królik murzyński tłukł szyby i wyłamywał kraty.

Na stacji policyjnej powstała nowa walka, książe bowiem wydał wojnę zgromadzonym tam detektywom. Skrępowano go i stawiono przed sądem nocnym. Telefonem obudzono urzędnika ambasady francuskiej, który wymógł na sędzi Poddenie, że panującego księcia, w imię gościnności obdarzono wolnością. Sędzia wzamian wymógł na urzędniku, że nad uczonym afrykańskim rozciągnie ojcowską opiekę.

Haussa wiedeńska spaliła na panewce.

Wiedeń, 8 lipca.

Wbrew oczekiwaniu na odbytem po siedzeniu austrjackiego Banku narodowego stopa procentowa nie została zniżona.

W mniemaniu, że nastąpi zniżenie stopy procentowej w dniach najbliższych — powstała na giełdzie wiedeńskiej wielka haussa między zawodowymi spekulantami.



Hakoah zawita jeszcze raz do Łodzi.

15 lipca. — Będzie grał Ł. K. S-em, albo z reprezentacją naszego miasta.

Po wzmocnieniu swej drużyny i świetnem, odniesionem nad mistrzem Węgier, M.T.K. w Warszawie zwycięstwie w stosunku 4:0, mistrz Austrji Hakoah zawita jeszcze raz w dniu 15 b.m. do Łodzi. Za przeciwnika przewidywany jest albo Ł.K.S., albo reprezentacja Łodzi z tą tylko różnicą, że w każdym wypadku pewne korzyści materjalne przypadną mistrzowi Łodzi, ponieważ tenże w myśl zawartej z Hakoahem umowy, jest niejako na przeciąg 8-miu tygodni jej właścicielem.

Sprawa przedstawia się w ten sposób, że Hakoah podpisując umowę z Ł.K.S. zobowiązała się jednocześnie, 8 tygodni przed meczem z Ł.K.S. i 8 tygodni po tymże meczu, bez jego zezwolenia w Łodzi nie grać z nikim.

Wobec powyższego bezpodstawne są zarzuty i oczerniania mistrza Austrji, ze strony pewnych łódzkich kół sportowych, że Hakoah sprzeniewierza się propagowanej i przestrzeganej dotychczas przez siebie idei, — z gruntu przeciwnie. Hakoah związana umową, której dotrzymanie lub niedotrzymanie w świecie sportowym całej Europy, mogło by jej więcej zaszkodzić, aniżeli puste gadanie przeczulonych na pewnem, ze sportem nie wiele wspólnego mającym punkcie jednostek.

W każdym bądź razie, przedstawiciele i gracze Hakoah w rozmowie z naszym współpracownikiem (patrz „Express" z dnia 9 b. m.) przyznali się, że w spotkaniu z Ł.K.S.-em w ubiegłą niedzielę mieli swój słaby dzień, wobec czego w spotkaniu w dniu 15 b. m. wzmocniona Nemesem i Haüslerem, zechce ona, a co najważniejsze potrafi się zrehabilitować.

—:o:—

Makkabi krakowska w klasie B.

Po długotrwałej walce o mistrzostwo, po osiągnięciu szczytu tabeli klasy B., ...nie otrzymuje promocji.

Jak grom z jasnego nieba uderzyła sportowców wiadomość o rozstrzygnięciu Wydz. Gł i D. P. Z. P. N-u w sprawie Makkabi.

Przecieraliśmy sobie oczy, staraliśmy się wmówić w siebie, że to tylko przykry sen — była to jednak rzeczywistość. Włosek, na którym wisiał miecz Damoklesa, zagrażający Makkabi krakowskiej, urwał się, a raczej został przecięty na posiedzeniu W. G. .D.

Wyrok zapadł:

„Unieważnia się rozgrywki o mistrzowstwo klasy B. w okręgu, ponieważ zawody Makkabi prowadzone były przez przychylnych sędziów".

Tak!

Oto Makkabi, która w roku ub. zdobyła mistrzostwo klasy B. i tym samym otrzymała promocję do klasy A, zostaje „paicem" sprawiedliwości strąconą do niższej klasy, a miejsce jej ma znów zająć zeszłoroczny emigrant, Olsza. Sprawie tej warto przypatrzeć się bliżej. Mistrzostwo klasy B. w okręgu krakowskim, to niewątpliwie ciężki kawałek chleba i droga do niego nie jest usłaną różami. Trzeba przedewszystkiem zdobyć mistrzostwo okręgowe grupy w podokręgu potym tytuł mistrza podokręgu, wreszcie potykać się z mistrzami innych podokręgów. Daje to w kwintesencji zgórą około 20 spotkań o punkty, wymaga ogromnej wytrzymałości fizycznej, a nadewszystko nerwowej i ... trochę szczęścia.

Otóż to właśnie mówiono, że Makkabi szczęście służyło ponad miarę, innemi słowami, że szczęściu „podawano rączkę".

Przypatrzmy się tej sprawie z merytorycznej strony. Na tle tej stronniczości sędziów i wielu związanych z tym tłem rewelacji, nastąpił protest zainteresowanego Podgórza. Protest ten przechodził wszystkie instancje. Przesłuchiwano sędziów, świadków, badano — słowem wszystkie instancje... Protest, jako nieuzasadniony odrzucono.

Najciekawszą sprawą w całym konflikcie — to fakt stronniczych sędziów, pozostaje on narazie i pewno nadal pozostanie poza sferą widoczniejszego zainteresowania, podczas gdy na nich właśnie powinno się obrócić błyszczące oko sprawiedliwości związkowej.

Prawdopodobne jest, że zarząd P. Z. P. N. stanowiska Wydz. Gier i Dyscypliny nie podzieli, natomiast ewentualnie referendum okręgów nie podzieli znów stanowiska P. Z. P. N., zatem jest obecnie o czem rozprawiać w kołach sportowych.

—:o:—

Interes górą!.. Nawet przed sportem.

Z za kulis wiedeńskich spekulacyjek sportowych.

Zapłata za usługi towarzyskie.

Urugwaj ratuje listownie honor „Vienny".

Mistrz świata, Urugwaj, podczas swego pobytu w Wiedniu, korzystał z wielu, jego zdaniem, bezinteresownych grzeczności ze strony gospodarzy, w postaci zwiedzania tak wspaniałych pozostałości po b. monarchji. A ponieważ, odszkodowanie, należące się urugwajczykom za występ, polegało na procentowym dochodzie z zawodów. Vienna robiąc zestawienie kasowe, w rachunku dla gości obniżyła ceny miejsc siedzących, chcąc pokryć wydatki, no i zarobić.

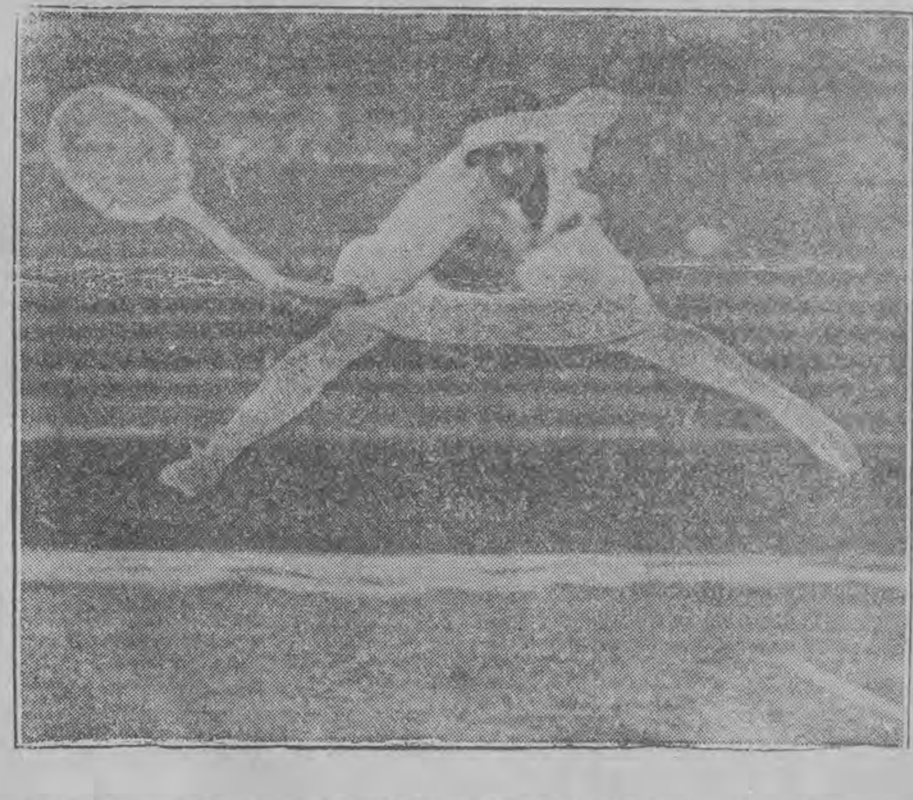
Lecz Vienna miała pecha, gdyż sprawa się wykryła, a nawet dostała się na łamy węszącej za sensacjami prasy i pomimo uregulowania sprawy, którą zajął się również i zarząd związku zawodowców narobiła w Wiedniu dużo hałasu. Dla złagodzenia afery, Vienna postarała się o to, że kierownik Urugwaju przysłał dziękczynny list, w którym stwierdza jednocześnie, że Vienna jest zupełnie w porządku.

Na złodzieju czapka gore!

W związku z aferą Vienny, u wtajemniczonego w jej konszachty członka zarządu związku zawodowców, zgłosiło się aż czterech przedstawicieli innych klubów I ligi zawodowców, z minami, dającemi dużo do myślenia, z zapytaniem, czy ich kluby, przynajmniej tak, jak Vienna są „w porządku".

Jeżeli zważymy, że w życiu handlowem na odebrane pieniądze wystarczy zupełnie zwyczajne pokwitowanie, to te go rodzaju procedura w sporcie nie przynosi temu ostatniemu najmniejszego zaszczytu.

Zuzanna Lenglen



zdobyła w klasie pań mistrzostwo świata na turnieju tennisowym w Wimbledon.

Import i eksport footbalistów.

Zawodowcy piłkarscy chcą podnieść swe honorarja do wysokości gaż aktorów filmowych.

Ze zmianą sezonu następuje u zawodówców-piłkarzy odnowienie umów, albo zmiana klubu, gdyż tylko wtedy mogą oni bez półrocznego zawieszenia, jakie każdemu zmieniającemu barwy graczowi w ciągu sezonu grozi, poczynić starania o polepszenie swego bytu. — Zmiana klubu w ciągu sezonu jest tylko możliwa wtedy, gdy jeden klub od drugiego, danego gracza kupi.

Porą, która stoi do dyspozycji zawodowcom jest właśnie lipiec i sierpień. Zawodowcy starają się wtedy o lepsze gaże a jeżeli tych w dotychczasowym klubie nie uzyskają, mogą całkiem swobodnie i bez handlu pójść gdzieindziej. Obecny dość ciężki i dla tej kategorji pracowników rok, przedstawia się mniej niż korzystnie i powiększy on znacznie rzesze bezrobotnych. Wielu graczy, nie liczących się ze spadającą szybko u nich formą, postawiło „ministerjalne" warunki na rok przyszły, które jednak przez dotychczasowych pracodawców, znajdujących się również w ciężkiem położeniu materjalnem, nie zostały przyjęte. Poszukiwania posady w innych klubach natrafiają na poważne przeszkody, właśnie ze względów materjalnych i tacy, którzy sądzili, że potrafią siedzieć na dwuch stołkach przekonali się, że nawet jeden im nie pozostanie. Pójdą na zieloną trawkę ale nie po to, by grać. Sport wiedeński, importujący przeważnie węgierskich graczy, zmuszony będzie obecnie ich eksportować. Pomiędzy wielu bezrobotnymi, znajdują się obecnie i gracze dotychczasowego mistrza Austrji, Amatorów — Geyer i Hiltl.

—:o:—

Najsilniejsza reprezentacja kontynentalna... na papierze.

Hiszpański dziennik „Il Mondo Deportiva", jest jednym z najpoczytniejszych pism w stolicy i na prowincji Hiszpanji i może właśnie z tego tytułu zapewnia on swoich czytelników, że reprezentacyjna drużyna piłki nożnej w składzie: Zamora; Rosetta, Calligaris; Samitier, Rene Petit, Aliberti; Piera, Baloncieri, Cenini III, Carmelo i Chirri, pobiłaby wszystkie drużyny i reprezentacje kontynentu, bez względu na to, w jakim składzie wystąpiłyby.

Charakterystyczne ze strony tego pisma jest, że powyższej reprezentacji wstawia ono tylko 5 hiszpanów i 6 włochów.

Najważniejszem jednak tej reprezentacji zadaniem będzie to, że pozostanie ona reprezentacją na papierze, na którym może na wszystkich zwyciężać.

—:o:—

Pastor Liddel jeszcze ciągle biega.

Mistrz olimpijski, Liddel, mimo ciągłych zapowiedzi, że startuje po raz ostatni przed wyjazdem na placówkę misjonarską w Chinach, nie może się rozstać ze swoim miastem rodzinnem, Glasgow, gdzie w dalszym ciągu bierze udział w zawodach lekkoatletycznych. Ostatnie jego wyniki były następujące: 100 yardów 10 s.; 220 yardów 22,2; 440 yardów 49 s.

Prasa angielska zapewnia, że były to ostatnie zawody olimpijczyka przed całkowitem poświęceniem się zawodowi duchownemu.

Grand Prix motocyklowe w Paryżu.

Grand Prix na 100 km. dla rowerów z motorami odbył się dziś na welodromie w „Park des Princes". Stawiło się 2 zawodników kategorji cylindrów o objętości 125 cnc. Jeden ze startujących Babaud już w trzecim okrążeniu wyleciał z maszyny i dotkliwie się potłukł, mimo to tracąc 12 okrążeń brał udział w biegu nadal. Zwycięzca Lesin przejechał 50 km. W czasie 39:37,2 m. Przez godzinę przejechał 76 km. 500 mtr. cały zaś dystans 100 km. pokrył w czasie 1 godz 18:5,8 s.

OSTATNI DZIEŃ W WIMBLEDON.

Mistrzostwo w grze podwójnej pań zdobyła para Lenglen — Ryan. bijąc parę Bridge — Rynam w stos. 6:2, 6:2.

CASINO

Dziś i dni następnych! Dziś i dni następnych!

ULICA MILJARDERÓW

8 wielkich aktów z życia zdegenerowanych miljarderów amerykańskich.

W roli głównej urocza **Bébé Daniels**

...Pałace Rockefellerów, Morganów, Fordów. ...Przepych, jak z bajek tysiąca i jednej nocy. ...Tragedja ludzkich namiętności i żądz w złotych oparach dolarów. ...Miljarderki w szponach indyjskiego Rasputina

oto motywy tego filmu.

Ceny miejsc od 1 złotego. **Początek przedstawień o godz. 6-ej**

Dziś i dni następnych!



MOTTO:

„Nie wstydź się przyznać żeś płakał na tym obrazie,

LUNA

„MATKA" (Pieśń miłości macierzyńskiej)

Dramat życiowy podł. motywów Fryd. Hebla, ilustrujące tragiczne dzieje matki zmuszonej oddać krew swej krwi i ciało swego ciała—duszę swej duszy— swe pierworodne dziecko

W rolach głównych: **HENNY PORTEN i ERNA MORENA**

Kreacja Henny Porten to objawienie miłości macierzyńskiej. Widz wszelkiego pokroju intelektualnego śledzi akcję od pierwszej do ostatniej sceny z zapartym tchem, z niesłabnącem napięciem, pozwalając się porwać sugestywnej i głęboko tragicznej grze. **Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. SYPNIEWSKIEGO**

REDUTA

Dziś ostatni dzień! Dziś ostatni dzień!

Podwójny sensacyjny program w 12 aktach.

CZŁOWIEK BEZ JUTRA

— dramat o utajonych siłach ludzkich w 6-ciu aktach. — Scenarjusz według CONAN DOYLE'A wytwórni Gaumont w Paryżu — —

SYN STEPOW i JEGO KON

Sensacyjny dramat w 6-ciu aktach. —Wytwórnia amerykańska. Własność P. S. K. Lechfilma w Warszawie, Ossolińskich № 1

Orkiestra pod dyrekcją p. Czudnowskiego.

Ceny miejsc od zł. 1. **Ceny miejsc od zł. 1-**

Początek o godzinie 6-ej po południu. Ostatni seans o godzinie 10-ej wiecz.

REDUTA REDUTA

KINO TEATR CZARY

Dziś premjera! — 10 aktowy program śmiechu!

Harold Lloyd

FRIDOLINI i RIDOLINI

Znakomici komicy w swych najnowszych groteskach!

SMIECH! — HUMOR! — ZABAWA!

Orkiestra pod kierunkiem p. Szpeismachera.

Krzesła dębowe, stoły, kozetki, szafy, otomany, materace oraz wszelkie meble tapicerskie. poleca na ratach miesięcznych Zakład meblowo-tapicerski i dekoracyjny **M. BIMKE, Wschodnia 47.** № tel. 36-75.

Dr. **Lewkowicz** Choroby skórne weneryczne i włosów. Konstantynowska 12 Dla panów od 9—1 i od 6—8. Panie od 5—6.

Dr. **Łagunowski** Gdańska 42 (Długa). Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12—2 do 2 i 5— 8.

Dr. med. **BRAUN** Południowa Nr. 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 r od 4 i pół do 8 w

POKOJE umeblowane poszukuje poleca Biuro „RUCH" Piotrkowska 38

LOKALE mieszkania poszukuje poleca Biuro „RUCH" Piotkowska 38

Zdolny **MASZYNISTA** drukarski oraz pomocnik **potrzebni** Drukarnia A. J. Ostrowskiego, Lipowa № 35.

Kupno i sprzed

Wiedeńskie płaszcze gumowe damskie i męskie w wielkim wyborze najtaniej poleca J. Pisterman Piotrkowska 29.

Rozmaite

Akuszerka Pipikowa przyjmuje panie. Piotrkowska 132 14. 6887-10

Akuszerka masarzystka Drzymałowa. Piotrkowska nr. 223. 219-10

Posady.

Samodzielny majster tkacki na kros. ang. z kilkuletnią praktyką poszukuje posady, może być z przykręcaniem Oferty sub. „Dezynator" do adm „Expressu". 6917-3

Agenci do sprzedawania obrazów (sztychów) ew. na raty **poszukiwani** Piotrkowska 89 m. 2. 7041—2

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie—Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

„Express Wieczorny" i „Republika" łącznie zł. 7.50.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE [illegible] gr za wiersz milimetrowy [illegible] NEKROLOGI [illegible] NADESŁANE [illegible] gr za wiersz milimetrowy [illegible] Zaręczynowe [illegible] Za miejscowe [illegible] Zagraniczne [illegible]

Redakcja i Administracja, Piotrkowska № 49. Telefony redakcji: 27-24, 36-43, 36-44 — — Telefon administracji 22-14. — — — —

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. — — —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki, „Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia: Piotrkowska 15 Redaktor odp. Józef Burman.